

Ewelina Szadkowska

Przeciw emigracji? : proza Tadeusza Nowakowskiego

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 12, 159-176

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewelina Szadkowska

PRZECIW EMIGRACJI? PROZA TADEUSZA NOWAKOWSKIEGO

Emigrant polityczny nie mieszka za granicą dlatego, że mu tam lepiej, wygodniej, że się przyzwyczaił, że więcej zarabia, tylko dlatego, że nie może wrócić do swego kraju, z którego rządami się nie zgadza i przeciwko którym protestuje swoją nieobecnością.

(Stefania Kossowska, *Jak cię widzę, tak cię piszę*)¹

Lektura wielu powieści i opowiadań Nowakowskiego pozwala zauważyć, że pisarz ten jest świetnym socjologiem emigracji². Refleksja nad stanem pojałtańskiego pielgrzymstwa jest w jego wczesnych utworach zaledwie zasygnalizowana, by stać się problemem pierwszoplanowym czy wręcz obsesją twórczości późniejszej. Michała Chmielowca razi w niej „przeczniony obraz emigrantów, bezlitosne nicowanie ich poczynań” – zwłaszcza, że uznaje on tego autora za „może najbardziej emigracyjnego z emigracyjnych prozaików”³. Zbigniew Florczak podkreśla natomiast jego szyderczą i buntowniczą postawę wobec współtowarzyszy wygnańczego życia⁴.

Stosunki panujące w środowisku polskiej emigracji odmalowuje Nowakowski z właściwą sobie bezlitosną szczerością, ironią i skłonnością do karykatury⁵. Pobyt na obczyźnie⁶ pozwolił mu – o czym mówi w jednym

¹ S. Kossowska, *Jak cię widzę, tak cię piszę*, Londyn 1968, s. 52.

² Określenie Lecha Kurpiewskiego – zob. idem, *Albo, albo*, „Słowo” 1991, nr 13 (15), s. 10.

³ M. Chmielowiec, *Kilka spostrzeżeń i zastrzeżeń, zachwyty i zarzutów*, „Wiadomości” 1969, nr 15 (1202), s. 1.

⁴ Z. Florczak, *Tadeusz Nowakowski w kraju*, „Nowe Książki” 1991, nr 3, s. 55.

⁵ Jan Fryling nazywa go wręcz „emigracyjnym Wylutarchem, rzeźbiącym piórem Perfidiaszem” (idem, *Szkicownik pana Tadeusza*, „Wiadomości” 1969, nr 11 (1198), s. 2).

⁶ Nowakowski określa swój pobyt na obczyźnie następująco: „Pół życia spędziłem [...] w pożyczonym i nieprawdziwym świecie” (idem, *Aleja dobrych znajomych*, Londyn 1968, s. 368), „w pozapolskim mateczniku, w świecie nieproszonych gości” (idem, *Adrenalina, czyli popas w obcym rewirze*, „Kultura” [Paryż] 1986, nr 10, s. 41).

z wywiadów – „na konfrontację polskości, którą ma się w sobie – z obcym otoczeniem”⁷.

Polska jest dla emigrantów z prozy Nowakowskiego „ziemią oddaloną, ale nie utraconą” (P, 1)⁸, „rajem utraconym” (BdW, 58), „świętą ziemią naszą” (Em, 399), „Polszczą napowietrzną” (397), „witaminą »P«” (427), „ziemią obiecaną” (397) i „Jeruzalem złocistym” (412). Patos tych określeń, wynikający z licznych, częściowo zauważonych przez badaczy⁹, odniesień literackich i uwikłań kulturowych, komponuje się z biblijnym stylem natchnionej przepowiedni jednego z bohaterów utworu o znaczącym tytule *Emigrantitis*¹⁰, a dotyczącej przyszłego powrotu wygnańców do wolnej już ojczyzny:

Wróćmy! – wołał Owczarek [...] – z czterdziestu krajów świata zaczniesz się masowy, radosny, szczęściem zadyszany powrót do kraju. Ruszy rzesza nieprzebrana. Chorzy wstaną z łoża cierpienia. Odszczepieńcy wrócą do gromady. A ślepy przewidzą. Z głębi obcych i przybranych krajów bieć będzie bez tchu wielotysięczna sztafeta, by jak najprędzej dopaść miast portowych. A kiedy staniemy na granicy [...], padniemy na kolana, by ucałować ziemię ponad wszystko umiłowaną. [...] Ojczyzno nasza, Jeruzalem złociste, nie opuszczaj nas! Wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska pacierz co płacze i piorun co błyska!¹¹ (412)

⁷ W. Kot, *Wymiana zębów. Rozmowa z Tadeuszem Nowakowskim*, „Wprost” 1991, nr 15 (438), s. 54.

⁸ Przy lokalizowaniu cytatów posługuję się następującymi skrótami tytułów utworów Tadeusza Nowakowskiego: BdW – *Byle do wiosny*, Londyn 1975; Em – *Emigrantitis*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, Londyn 1968, s. 397–436; GG – *Grüss Gott*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 339–370; Hc – „*Hard core*”, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 133–160; He – *Happy-end*, Paryż 1970; Kdw – *Kwiaty dla wojewody*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 233–258; NM – *Nie umiera się w Miami*, Londyn 1991; OWS – *Obóz Wszystkich Świętych*, Paryż 1957; P – *Powiew*, „Wiadomości” 1949, nr 14 (157), s. 1; Pw – *Piknik wolności*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 179–231; WdH – *Wiza do Hrubieszowa*, Londyn 1979; Ww – *Wyprawa wiedeńska*, [w:] *Niestworzone rzeczy*, s. 259–338.

⁹ Zob. zwłaszcza artykuł Z. A. n d r e s a, *Emigracja jako dramat niespełnienia. Proza Tadeusza Nowakowskiego*, „Ruch Literacki” 2005, R. XLVI, z. 2 (269), s. 183–192.

¹⁰ „*Emigrantitis*” – choroba tułaczy pozbawionych ojczyzny – to połączenie manii przesładowczej, lęku przed podśluchem, śledzeniem czy zamachem na życie oraz depresji. Każdy spotkany za granicą Polak z PRL-u jest uważany przez nich za współpracownika służb bezpieczeństwa, naślanego w celu uzyskania informacji lub agitacji za powrotem do Polski. Wrogiem każdego emigranta jest bowiem „czerwony” – „bestia tyleż groźna, co nieokreślona” (NM, 46), będąca przyczyną wszelkiego zła dziejącego się w Polsce.

¹¹ W *Księdze Izajasza* czytamy: „I wrócą odkupieni przez Pana, i przybędą na Syjon z okrzykiem radości, a wieczna radość będzie nad ich głowami, dostąpią radości i wesela, zniknie zmartwienie i wzdychanie” (Iz 51, 11); „Bo z radością wyjdziecie i w pokoju zostanieie przyprowadzeni. Góry i pagórki wybuchną przed wami okrzykami radości, a wszystkie drzewa polne będą klaskać w dłonie” (Iz 55, 12); „I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą. [...] Wszyscy gromadnie przychodzą do ciebie, twoi synowie przychodzą z daleka, a twoje córki niesione są na rękach” (Iz 60, 3–4); „I przyprowadzą wszystkich waszych braci ze wszystkich narodów na koniach i wozach, w lektykach i na mułach, i na wielbłądach, na moją świętą górę, do Jeruzalem, jako dar dla Pana” (Iz 66, 20).

Niemożliwość powrotu do rządzonej przez komunistów Polski sprzyja tworzeniu przez emigrantów „ojczyzny zastępczej” na obczyźnie¹². Jej namiaską staje się język, wprost nazwany przez Nowakowskiego „ojczyzną tułacza” (NM, 89) i „jedyną ojczyzną pisarza” (WdH, 104), decydującą o jego tożsamości i odrębności wśród obcych. Mowa rodzinna jest więc tą „częścią” Polski, z której „wyemigrować się nie da” (Bdw, 134; WdH, 104). Trafnie sytuację tę opisuje Horst Bienek:

Oni żyją w innym kraju, mówią i piszą w odmiennym języku. Ale śnią i modlą się w mowie dzieciństwa. [...] Mowa jest domostwem człowieka¹³.

Symbolami rodzinnej ziemi stają się także polne stokrotki, rumianki i jaskry, przywiezione z kraju na grób gen. Władysława Andersa na Monte Cassino (Kdw, 235), krajka harcerska, ciupaga, tomiki Herberta (NM, 35), pamięć o Wiśle – „królowej rzek polskich” (45), Matce Boskiej – „Królowej Korony Polskiej” (Em, 411) i księdzu Jerzym Popiełuszcze (WdH, 81), łowicki pasiak (Bdw, 45), opłatek i mapa rodzinnego miasta (NM, 129), książki Wiecha, zeszyty „Stolicy” i widoczek z kolumną Zygmunta (Em, 414). Marcinkowski patetycznie nazywa swe mieszkanie „osiemdziesiącioma metrami kwadratowymi Polski” (NM, 35), zaś jego ostatnim życzeniem jest być pochowanym w Polsce lub choćby z zasuszoną macierzą z Głogowca na piersi.

Mieszkańcy wyzwolonego przez Amerykanów obozu w Papenburgu również tworzą własną „little Poland in Germany” (OWŚ, 278), starając się wprowadzić polską atmosferę m.in. poprzez tak charakterystyczne rekwizyty, jak portrety generałów Andersa i Bora-Komorowskiego w świetlicy czy łowicką makatkę, zawieszoną na ścianie baraku.

Zabiegi te świadczą wymownie o braku poczucia zakorzenienia czy chociażby zadomowienia. Jak pisze Simone Weil:

Zakorzenienie jest [...] najważniejszą i najbardziej zapożnaną potrzebą duszy ludzkiej. [...] Istota ludzka ma korzenie, jeśli rzeczywiście w sposób aktywny i naturalny uczestniczy w egzystencji wspólnoty przechowującej jakieś skarby przeszłości i obdarzonej przecuciem jutra¹⁴.

Motywy ten przewija się zresztą i u innych proroków, np. Ezechiela: „Tak mówi Wszechmocny Pan: Oto Ja zbiorę synów izraelskich spośród narodów, do których przybyli, i zgromadzę ich zewsząd, i przyprowadzę ich do ich ziemi. I uczynię z nich jeden naród w tej ziemi [...], i już nie będą dwoma narodami, i już się nie rozdzieli na dwa królestwa” (Ez 37, 21–22).

¹² Jak pisze Michał Sambor [Michał Chmielowiec]: „Nie mogąc żyć w Polsce, usiłują przynajmniej żyć Polską, oderwani od teraźniejszości polskiej nurzają się w przeszłości” (i d e m, *Literatura na emigracji*, „Kultura” [Paryż] 1953, nr 6 (68)).

¹³ H. Bienek, *Stopniowe zadławianie się krzykiem. Mowa a współczesna emigracja*, tł. A. Pańta, „Kultura” [Paryż] 1994, nr 9, s. 95.

¹⁴ S. Weil, *Zakorzenienie*, [w:] e a d e m, *Wybór pism*, tłum. i oprac. Cz. Miłosz, Paryż 1958, s. 247, 253.

Rekwizyty polskości pozwalają stworzyć jedynie imitację ojczyzny poprzez upodobnienie obcej przestrzeni do rodzimej¹⁵.

Tęsknota do rodzinnego kraju może przybierać różne formy, w zależności od „lokalizacji” uczucia – w sercu lub... w żołądku. Jedną z bardziej przyziemnych jest tęsknota za polską kuchnią. Sfery *sacrum* i *profanum* przenikają się wzajemnie w błuźnierczej „litanii” mecenasa Czaplī do potraw narodowych:

- Barszczyku z uszkami, szyneczko z chrzanem, pasztecie z dziczyzny po krakowsku, żurku kujawski z wędzonką, zupo grzybowa ze śmietaną i łazankami – zaintonował litanijnie.
- Zlituj się nad nami – rozległo się nad szklankami. (BdW, 91)

Atencja dla polskiej kuchni jest obecna również w powieści *Obóz Wszystkich Świętych*. Polska zostaje tu nazwana „tęsknotą kulinarną”, zaś Grzegorzcyk, porównując kuchnię niemiecką do polskiej, z rozrzewnieniem wspomina swojski bigos, odsyłając do „niektórych strof *Pana Tadeusza*”¹⁶ (308).

Mieszaniec patosu z groteską otrzymujemy także we fragmentach dotyczących obcych pisarzowi „rewirów polskiego cierpiętnictwa”¹⁷. Wspomniany w *Wyprawie wiedeńskiej* mecenas Lach cieszy się szacunkiem rodaków głównie dlatego, że „dostał w skórę na śledztwie”:

- Nie głowa zatem, ale zupełnie inna część ciała staje się u nas źródłem legendy, zasługi i prawdziwej wielkości. Nad nią więc, umęczoną, unosi się narodu pióropusz i aureola. (271)

Na kartach opowiadania *Emigrantitis* aż tłoczno od „patentowanych nudziarzy i cierpiętników” (399), obnoszących się ze swą dramatyczną przeszłością. Autor nadaje im nawet obciążone historycznymi uwikłaniami, a przez to zobowiązujące (jak się okazuje, do czasu), przydomki. Mamy więc i Emilię Plater, patriotkę z Warszawy (która ostatecznie okaże się dawną kochanką gestapowca), i Reytana-Wróblewskiego (konfidenta wydającego Żydów w ręce gestapo). Niechlubną przeszłość ma za sobą również jeden z bohaterów powieści *Byle do wiosny*, mecenas Czaplī, który przed wojną wyrzucił z pędzącego pociągu swego kolegę, Żyda Zajferta.

¹⁵ Świetnie oddaje tę kwestię Janina Surynowa-Wyczółkowska w powieści *Gringa* (Londyn 1968, s. 224): „Przy naszym polskim domu tuje imitują świerki. Patio imituje werandę. Hall imituje sień. Basen imituje staw. A garaż wozownię i stajnię”.

¹⁶ Nierozzerwalną łączność sztuki kulinarnej z kulturą polską podkreśla również Kostek z powieści Czesława Straszewicza, *Turyści z bocianich gniazd*, (Warszawa 1992, s. 22–23): „Oto widzimy na talerzu [...] mięso! Ale nie mięso – bo to mięso zmienione jest, w śmietanie, chociaż bez kaparów! Dlaczego? Ponieważ mięso to zostało zaprawione kulturą, tylko z kultury wielowiekowej mogą się narodzić takie bitki!”.

¹⁷ R. Wójcik, *Tulacz ukajony*, „Przegląd Tygodniowy” 1996, nr 13 (682), s. 7.

Emigranci to specyficzny gatunek ludzi, dla których nie istnieje przyszłość. Żyją oni przeszłością, jakby zamknięci „w kostnicy pokrytej narodowym kirem”, obnosząc się ze swoją „posiniaczoną polskością” (BdW, 58). Każdy z nich posiada własny krąg wspomnień; dla Grzegorzcyka jest nim przedwojenna Bydgoszcz, zaś dla Sobczaka i Raczki – powstanie warszawskie, udział w którym staje się dla obu zarówno powodem do dumy, jak i dobrą „lokata” na przyszłość¹⁸. Wiele postaci emigrantów, przewijających się przez karty utworów Nowakowskiego żyje więc – niczym w „okopach Świętej Trójcy”¹⁹ (BdW, 135) – obsesją swej biografii, drugiej wojny światowej i „krzywdy Polski”²⁰ (134). Dla jednych terapią staje się poezja (rodak z Melbourne uczy się na pamięć wierszy Kochanowskiego – zob. BdW, 169), dla innych – muzyka Chopina²¹ – „nocny opatrunek na serce” (WdH, 82).

Opublikowane w 1949 r. krótkie opowiadanie *P.R.C.*²² stanowi swoistą zapowiedź powieści *Obóz Wszystkich Świętych*. Jego treścią jest epizod z życia „dipisów”, tuż przed likwidacją obozu w początkach 1948 roku. Życie tych ludzi dzieli się na dwie „epoki”: „tu i teraz” oraz „jeszcze za Polski” (64) i jest naznaczone tymczasowością, brakiem perspektyw oraz dyskryminacją ze strony miejscowej ludności niemieckiej. Nieliczni, jak pułkownik K., wierzą jeszcze, że „kiedy wybijie godzina, znowu rzucimy polską szablę na szalę wydarzeń” (64) i liczą na kolejną wojnę, która przyniesie korzystne dla Polski rozstrzygnięcia. Nie brak też utopijnych planów zestrzeliwania niemieckich samolotów w korytarzu powietrznym między Berlinem a Hanowerem w nadziei, że „może by, proszę pana, to nam coś pomogło?” (65). Inni pogodzili się już z tym, że minęły

¹⁸ Sposób myślenia Sobczaka i Raczki wypacza ideę poświęcenia i walki za ojczyznę: „[...] uważali swój udział w powstaniu za życiowy atut, za szansę wywyżgnięcia się z przeciętności. Po cichu sądzili, że z tego tytułu coś im się będzie w przyszłości należało. Dwa miesiące, spędzone w ogniu i dymie, były jak pieniądze złożone w banku na wysoki procent. Każdy dzień za drutami liczył się w tej patriotycznej buchalterii.” (OWŚ, 350).

¹⁹ W artykule *Nowakowskięgo Lovely, czyli nasi za granicą (Z notatnika urlopowego)*, („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1949, nr 227, s. 2) znajdujemy rozbudowaną apostrofę do Londynu: „stolicę pielgrzymstwa naszego, okopie Świętej Trójcy, Grenado niezakażona”.

²⁰ W innym artykule: *Od Bornholmu do Rio Grande. Wszędzie tacy sami*, („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1949, nr 237, s. 3) Nowakowski wspomina o kombatancie Wojciechu Karpince, który na Bornholmie zbierał podpisy pod „Protestem Wrześniowym”. W powieści *Obóz Wszystkich Świętych* Polacy z Papenburga zabijają obozową nudę pisaniem memoriałów o krzywdzie Polski, doznanej tak od Niemców, jak i od aliantów, którzy zadecydowali o powojennym kształcie Europy. Wyrazem ich utopijnych dążeń stają się listy z prośbą o wstawienie, wysyłane do papieża i prezydenta Stanów Zjednoczonych.

²¹ Zabrzmi ona również podczas pogrzebu Marcinkowskiego w finale powieści *Nie umiera się w Miami*.

²² T. Nowakowski, *P.R.C.*, „Kultura” [Paryż] 1949, nr 15, s. 63–66.

czasy świetności Polski i żyją tylko wspomnieniami sprzed wojny²³. Smutne położenie polskich „dipisów” podkreśla ciągle padający deszcz oraz przywołana w rozmowie przepowiednia londyńskiej wróżki Sikorzyny, której objawił się Mickiewicz, by wyjaśnić znaczenie swego „czterdzieści i cztery” – to liczba lat, które powojenna emigracja spędzi na wygnaniu, licząc od 1944 roku.

W świecie zdeklasowanych oficerów i byłych ministrów II Rzeczypospolitej, a dziś tylko „panów w sztuczkowych spodniach” (Kdw, 234), pamięć o chwalebnej przeszłości Polski staje się swoistą terapią. Życie na emigracji to pasmo upokorzeń dla walczących o wolną Polskę patriotów. Baziuk z *Wizy do Hrubieszowa* – „chorąży pojałtańskiego pielgrzymstwa” (25) – organizuje manifestacje, na które przychodzi dziesięć osób i w imię „Sprawy Polskiej” wydeptuje ścieżki w urzędach. Bohater powieści *Byłe do wiosny*, Karolak, czeka na wojnę rosyjsko-chińską, wegetując na strychu z kolekcją szabel. Inni – jak Czapla – głoszą frazesy o chęci przejścia „na tamtą stronę”, by zginąć, po czym przyjmują propozycję pracy we wspóltworzonym przez władze PRL instytucie w Szwajcarii.

Główny bohater powieści *Byłe do wiosny*, Adam Malinowski, tropi polskie ślady w Rzymie; odwiedza miejsca, w których bywali polscy literaci, arystokraci i władcy (Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Ossolińscy, królowa Marysienka). Ta „belferska powtórka z historii” (13) ma służyć umocnieniu więzi z Polską; towarzyszy jej jednak marzenie o uwolnieniu się od obciążeń biografii i rozpoczęciu „nowego, pozapolskiego życia” (58). Przeszłość staje się dla Adama balastem, podobnie jak dla bohatera ostatniej powieści Nowakowskiego, *Nie umiera się w Miami*, Rafała Marcinkowskiego, który mimowolnie wraca wciąż do „Tamtego” (7) – wspomnień z czasów wojny. Ziółkę-Ziółkowskiego przesładuje każdej niedzieli „mój Włocławek” (Ww, 288), zaś Malinowskiego – „krótkie śpięcie” – „Dyptam nad głową” (Bdw, 152).

Wielu emigrantów snuje marzenia o przyszłym kształcie emigracji. Nie brak więc utopijnych projektów utworzenia „Polski poza Polską” (NM, 23); realna jednak okazuje się jedynie twarda rzeczywistość – zdeklasowani oficerowie pracują jako kelnerzy czy lokaje i dopiero po pracy mogą chlubić się kolekcją orderów – symbolem dawnej świetności (zob. WdH, 86). Kazik z Miami, właściciel podrzędnej lokalu „Biały Orzeł”, śni o „nowym Kościuszcze-Waligórze” (NM, 48), który zdobył Kreml i został carem, lecz został obalony przez Amerykanów.

²³ Ich symbolem są wspomniane przez jednego z oficerów nieklamliwe zyletki „Polo”. W opowiadaniu *Hard core* natomiast stary rotmistrz, mimo świadomości utraty majątku, nadal przedstawia swego syna jako właściciela ziemskiego: „Stanisław Hubert Żałuski, dziedzic na Rzędówce, Zalesiu, Marciniowicach i Kielanach” (152).

Charakter politycznej utopii mają również broszury w rodzaju „Polonia Aeterna” czy tyleż oryginalny, co nieprawdopodobny „projekt Polski Międzkontynentalnej” (OWŚ, 24), którego autor planuje w poszczególnych krajach, które staną się miejscami osiedlenia Polonii, utworzyć... województwa: kanadyjskie, australijskie, peruwiańskie etc. Wybrani w każdym z nich wojewodowie tworzyliby Radę Ojczyzny, która co trzy lata spotykałaby się w Rzymie. Pomysłodawca owego projektu, choć zostaje wyśmiany przez współziomków, staje się jednak wyrazicielem ich cichej tęsknoty za dawną potęgą i czasami świetności Rzeczypospolitej.

Snujący powyższe projekty emigranci stają się mimowolnie zakładnikami „Sprawy Polskiej”. Jeden z bohaterów *Obozu Wszystkich Świętych*, redaktor Raczka, zdaje się jej najżarliwszym wyznawcą i strażnikiem, gorliwym do tego stopnia, że w chwili odkrycia nielegalnych interesów majora Koski martwi go głównie to, czy ujawnienie afery nie zaszkodzi wizerunkowi Polski na arenie międzynarodowej. Do podobnego szantażu ucieka się również rotmistrz Skarbek z kwatery wojsk polskich, którego papenburska delegacja prosi o interwencję w tej sprawie:

Jesteście na ziemi okupowanej przez wojsko polskie i macie się zachowywać jak kulturalni ludzie [...]. Anglicy patrzą na was [...]. Psujecie nam całą robotę, [...] hańbicie dobre imię polskie. (348–349)

W sytuacji większej dbałości o pozory niż o wartości major Kosko bez trudu broni się przed zarzutami, przedstawiając całą sprawę jako prowokację ze strony „ośrodków, którym zależy na rozbiciu emigracji, na dywersji, na kompromitacji dobrego imienia polskiego” (332).

Wśród postaci emigrantów z prozy Nowakowskiego można znaleźć zarówno zaangażowanych politycznie bojowników o wolność dla uciśnionego kraju, jak i wynarodowionych przedsiębiorców czy zwykłych ludzi walczących o byt²⁴. Wielu bohaterów tej prozy to dziennikarze – „wyrobnicy pióra”, walczący z reżimem na łamach polonijnych gazet i periodyków, związanych z różnymi ruchami politycznymi. Główną zaletą ich pracy (i, niestety, jedną z nielicznych) jest nieustanny kontakt z Polską poprzez lekturę prasy i literatury krajowej.

Prasa emigracyjna, skupiona w rękach wydawców-dyktatorów, jest niezrędko tworzona przez nie do końca przekonanych do publikowanych w niej poglądów dziennikarzy. Modelowym przykładem jest tu postać Barabasza,

²⁴ Większość emigrantów wykazuje niktę zainteresowanie tak życiem emigracji, jak i sytuacją Polski na arenie międzynarodowej. W opowiadaniu *Grüss Gott* delegację polskich emigrantów na zjazd zwolenników zjednoczonej Europy tworzą trzy osoby, spośród których dwie reprezentują tylko siebie, a trzecia nie interesuje się polityką; ich „aktywność” sprowadza się więc do zwiedzania miasta.

syna prześladowanego w czasach międzywojennych redaktora opozycyjnej gazety. To ze względu na pamięć o nim Barabasz rezygnuje z będącej źródłem utrzymania, ale nie satysfakcji, posady w gazecie, wydawanej przez Kajmana:

nie potrafię dłużej walczyć z komunistycznym totalizmem w piśmie wydawanym przez ludzi, którzy radziby wprowadzić w przyszłej Polsce biały albo czarny totalizm własnego chowu. (218)

Takich rozterek nie ma natomiast jego kolega po piórze, Jan Borowczyk z „Głosu Demokracji”, który wyraża gotowość do objęcia posady po Barabaszu. Potrafi on bowiem dostosować się do warunków, jakie dyktuje otoczenie, zaś jego poglądy są zawsze zbieżne z ustaleniami ostatniego kongresu CKW.

Wymagania wydawców wobec podwładnych sprowadzają się do pisania tajnych raportów, sprawozdań ze spotkań z Polakami z kraju i „antykomunistycznych klasówek” (Ww, 269) oraz do zaleceń w rodzaju: „ludzi urabiać, kontakty nawiązywać z obcymi” (Pw, 217) – a wszystko to „dla dobra Zachodu i Wolności” (Ww, 272). Dziennikarze zaś, w obawie przed deklacją i pracą fizyczną, nie ujawniają swych prawdziwych poglądów.

Ziółko z *Wyprawy wiedeńskiej*, cyniczny „pismak-wycirus”, porównuje się do „dziwki pod kwarcową lampą wolności” i „drzewa spróchniałego od środka” (267). Pisze on dla pieniędzy, tylko po to, by jego „drugie ja” – Ziółkowski – mógł błyszczeć jako ambitny literat. Nic dziwnego więc, że czuje się najemnikiem, „sezonowo zatrudnionym przez możnych tego świata” (284).

Co to znaczy być wolnym człowiekiem? – to pytanie bardzo aktualne w świecie emigrantów. Dziennikarze są uzależnieni materialnie od swych przełożonych „o umysłowości obozowego kapo” (BdW, 177), zaś ich niezależność jest równie znikoma jak w przypadku Henryka Ziółkowskiego, bohatera powieści *Happy-end*, pracującego dla warszawskiej rozgłośni radiowej. Trudno oprzeć się wrażeniu, że tak w systemie totalitarnym, jak i w demokratycznym świecie istnieją – mniej lub bardziej znośne – układy zależności²⁵.

Tytuły emigracyjnych periodyków i biuletynów są nader zobowiązujące: „Głos Demokracji” (Pw, 191) „Wolny Polak” (BdW, 124), „Pobudka” (125), „Nie zwijaj flagi” (WdH, 155), „Czołówka Walki o Wolność” (Ww, 266) czy „Orlątko” (Em, 410). Trudno nie doszukać się w nich inspiracji prawdziwymi tytułami z prasy emigracyjnej, spośród których pojawia się w prozie Nowakowskiego tylko „Polska Walcząca” (OWŚ, 420). Równie patetycznie brzmią tu nazwy rozgłośni radiowych: „Dźwięk Prawdy” (Ww, 270) i „Świat-

²⁵ Jak stwierdza bohater powieści *Byle do wiosny*: „I w arcywolnym kraju są niewolnicze dusze” (177).

ło Prawdy” / „Świątelnko Wolności” / „Światło Wolności” (NM, 29/30/72; oboczność nazwy wynika tu zapewne z nieuwagi autora) – kulisy funkcjonowania tych instytucji czynią jednak z ich nazw tylko puste hasła.

Podziały polityczne na emigracji objawiają się głównie w ciągłych kłótniach pomiędzy ich przywódcami. Niekiedy przybierają one groteskową formę, jak w opowiadaniu *Piknik wolności*²⁶. Główny temat utworu – akcja zrzucania baloników z ulotkami na kraje komunistyczne, szumnie nazwana „Powiewem Wolności” – zostaje przesłonięty przez animozje i spory między uczestnikami spotkania. Wśród polskich emigrantów z Towarzystwa Przyjaciół Wolności zarysowuje się podział na „grupę doktora Dutkiewicza” i „grupę Byclika”, przy czym obaj antagoniści oskarżają się wzajemnie przed Amerykaninem, dyrektorem Olyphantem, o antydemokratyczne poglądy, a nawet o kleptomanię i sodomie, co naraża ich na śmieszność. Z kolei pułkownik Kajman, wydawca organu prasowego CKW, zostaje oskarżony o zapędy dyktatorskie.

Środowisko emigrantów przedstawione w powieści *Byle do wiosny* to żywiący się plotkami obyczajowymi „jeden wielki, bogato rozgałęziony klub dobrych znajomych” (22), który dzięki swym kontaktom z wpływowymi politykami i ludźmi kultury z Zachodu może, „przy okazji”, uzyskać poparcie świata dla „Sprawy Polskiej”²⁷. Wołanie starego patrioty i kolekcjonera polskich szabel, Karolaka: „Parciejemy w letargu!” (229) pozostaje więc bez echa.

Śmierć generała Andersa, duchowego przywódcy powojennej emigracji, wywołuje wprawdzie refleksję o potrzebie zjednoczenia powojennego wychodźstwa, jednak apele w rodzaju: „Nas nie stać na potępieńcze swary!” (170) pozostają w sferze pobożnych życzeń. Uroczystości beatyfikacyjne stają się tylko pretekstem do zjazdu rozpolitykowanych pielgrzymów. Każdy ma własną wizję celów i zadań emigracji; nie brak zwolenników rządów silnej ręki, etnicznej jednolitości Polski oraz polityki obojętności na sprawy kraju, głoszących, że „naprawa tamtego systemu nie jest zadaniem wolnych Polaków” (171).

Ideowcy zarzucają współczesnym „exulom” zdradę ideałów Wielkiej Emigracji – przedkładanie walki o byt materialny ponad bój o „Sprawę Polską”. Patriotyzm współczesnych tułaczy bywa wręcz trywialny, czego dowodzi stwierdzenie jednej z bohaterek opowiadania *Emigrantitis*: „Straciliśmy ojczyznę i wszystkie meble” (405).

Wymienione wyżej przewinienia są jednak niczym w porównaniu z najcięższym grzechem, jaki może popełnić emigrant, a mianowicie – pisać

²⁶ Warto tu zwrócić uwagę na sam tytuł, trafnie oddający charakter opisywanego przedsięwzięcia, a będący zestawieniem słów nie pasujących do siebie ranga.

²⁷ Nowakowski upatruje motywacji do tych działań w „adrenalinie iluzji” każącej wierzyć, że może jednak uda się coś zrobić dla „Sprawy” (zob. i d e m, *Adrenalina, czyli popas w obcym rewirze*, s. 42).

„przeciw własnej ojczyźnie” (219). Podważanie legendy Drzymały przez historyka Janika (nie płacił podatków, wóz kupił mu Niemiec, synowie zniemczyli się) oraz „propagowanie komunizmu” przez socjologa Karasia to powody, dla których obaj zostają wykluczeni z delegacji wręczającej papieżowi krzyż z obozowego drutu kolczastego.

Równie poważnym przewinieniem, przewidzianym w obozowym „dekalogu”, jest związek z przedstawicielem wrogiego narodu²⁸. W chwili, gdy Stefan Grzegorzczak opuszcza obóz, by zamieszkać, a następnie ożenić się z Urszulą Heinemann, zostaje okrzyknięty „zdrajcą, renegatem, zaprzańcem, dezterem i kolaborantem gorszym od volksdeutscha”, zaś jego czyn – „hańbą i szczeniacką bzdurą” (OWŚ, 11–12), tym bardziej bolesną, że sprawcą jest bohater powstania warszawskiego, człowiek wykształcony, a nie „ciemniak z obory” (11). Zakazana miłość zostaje więc utożsamiona z prowokacją i przejściem na stronę „odwiecznego wroga”. Nikt nie domyśla się prawdziwego powodu odejścia Stefana z obozu, którym jest niechęć do „smażących się w obozowym sosie” (368) rodaków, wśród których czuje on się cudzoziemcem²⁹. Nie potrafi bowiem zrozumieć ludzi, którym odpowiada rola niewolników i którzy tworzą „nowy gatunek podczłowieka: *homo dipisiensis*”³⁰ (305). Drażni go zarówno ich odpychający, upiorny wygląd, jak i ciasnota poglądów połączona z czołobitnością wobec Amerykanów, każącą naiwnie wierzyć, że „droga do wolnej Warszawy wiedzie przez Waszyngton” (287).

Polska w miniaturze, jaką bez wątplenia jest obóz Wszystkich Świętych, niepokojąco przypomina powojenną Polskę³¹, do której „dipisi” nie chcą wracać. Tutaj również mamy otoczonego światą dyktatora – majora Koskę, rządzącego ludem, który wzbudza w nim strach.

Emigracyjni działacze polityczni uzurpują sobie prawo do wypowiedziania się o kraju, gdyż – jak twierdzi komitetowy Czapla w powieści *Byle do wiosny* – „Z daleka widać ojczyznę najlepiej” (104). Zazwyczaj jednak ograniczają się do uzalania się nad „braćmi z uciśnionej macierzy” (24) i do ładnie brzmiących haseł w rodzaju:

²⁸ Związek Polaka z Niemką (lub Niemca z Polką) to częsty motyw wczesniej prozy Nowakowskiego, poruszającej istotne problemy życia emigrantów.

²⁹ Trafnie ujmuje rzecz ksiądz Henias, mówiąc do Grzegorzczaka: „chorujesz na typową polską chorobę: nie lubisz Polaków” (271).

³⁰ W innym miejscu powieści „dipisi” i „pewuiksi” są określani jako „niedawno odkryte szczepy europejskich Indian” (341).

³¹ Obóz w Papenburgu przypomina „system planetarny, w którym ziemia i słońce obracają się wokół osoby pana majora” (OWŚ, 26). Podobnie zostaje określona instytucja kierowana niepodzielnie przez Hazdrubala w powieści *Happy-end* – prezes Radiokomitetu jest „słońcem, wokół którego czołgają się na kolanach setki księżyców” (45).

Nie ma kompromisu w walce z dyktaturą. Albo się jest „za” albo się jest „przeciw”. Neutralność jest synonimem tchórzostwa! (52)

Instytut Badań, w którym pracuje Malinowski, zostaje zamknięty z powodu cofnięcia dotacji przez decydentów z Brukseli, zwiedzionych „odwilżą”³² w rządzonej przez Edwarda Gierka Polsce. Równocześnie powstaje w Szwajcarii „ośrodek zbliżenia z Europą Środkowo-Wschodnią”, do którego werbują emigrantów agenci UB.

W wyobraźni Malinowskiego Polska to galera z przykutymi niewolnikami i, mimo że przeczuwa on pewien fałsz w tym obrazku, nie chce go weryfikować z obawy przed odkryciem umowności ról, które grają tak emigranci, jak i „krajowcy”. Chce wierzyć, że Polska to jednak „najpiękniejsze przekleństwo świata” (58), gdyż ciągle jeszcze to jedyna ojczyzna większości emigrantów. Jej urok – urok zaścianka, okazuje się nieśmiertelny; Marcinkowski chętnie wraca pamięcią do podwrocławskich łąk nad Zgłowiączką (zob. NM, 7, 38) i autoironicznie stwierdza: „Nie lękajmy się Soplicowa. My wszyscy stamtąd” (8). Sarmacki rodowód wygnańców, rozpolitykowanych „jak na staropolskim sejmiku” (Bdw, 74), powraca też w powieści *Byle do wiosny*.

Z jednej strony ojczyzna jest dla Smoleńskiego, bohatera *Wizy do Hrubieszowa*, „zaczarowaną krainą, miłością pierwszą i ostatnią, jedyną religią istnienia, tlenem duszy, wartością ponadgrobową” (153), z drugiej zaś ma twarz pijanego robotnika³³. Kilkakrotnie zresztą na kartach kilku powieści Nowakowskiego pojawiają się pejoratywnie nacechowane określenia Polski: „Gierkowice” (Bdw, 135), „Lechistan” (OWŚ, 353; Bdw, 133; WdH, 21), „Hazardrubalice” (He, 29, 35, 44).

W kwestii antysemityzmu niewiele tu lepiej niż w Polsce Ludowej. Na wieść o tym, że doktor Zahn z „Pax Christi” przyjechał do Rzymu ubiegać się o beatyfikację konwertytek: Edith Stein i Lisamarii Meyerowskiej, emigracyjni „patrycjusze” nie kryją oburzenia. Również propozycja wyniesienia na ołtarze Janusza Korczaka budzi ich sprzeciw, gdyż „nie był chrześcijaninem” (Bdw, 165).

³² Świetnie komentuje rzecz Gombrowicz w *Dzienniku 1953–1956*, ([w:] i d e m, *Dzieła*, red. nauk. tekstu Jan Błoński, t. VII, Kraków 1986, s. 309): „Któż wątpi, że w praktyce mniejsze zakłamanie jest lepsze od większego zakłamania? Ale poza doraźną odrobiną wolności istnieje przecież sprawa formy polskiej [...] nie znoszę ersatz’ów [...] w ostatnich latach polską świadomość wsadzono do ciupy”.

³³ Podobne refleksje snuje bohaterka powieści Danuty Mostwijn *Nie ma domu* (Lublin 1996 s. 93): „Co to jest Polska? – zadaje sobie pytanie była łączniczka powstania. – Czy Polska to napchana szmuglerami rolwaga, wrzask, plucie, smród machorki [...]? Czy Polska to bzy wzruszenia w tłumie witającym powracającego Mikołajczyka? [...] Kiedy wypchnięta brutalnie z tramwaju [...], słyszysz ryk przekleństw, wzbiera we mnie odraza do tego barbarzyństwa, bunt i wściekłość przeciwko brzydocie, z którą łączy mnie język i historia”.

Czytając ulotkę Karolaka, w której uroczystość beatyfikacji o. Kolbego zostaje nazwana „godami polskiej wspólnoty” (127), Malinowski zastanawia się, co łączy, a co dzieli Polaków z kraju i obczyzny. Według niego więź etniczna to jedynie „porporczyk [...], fałszywy banknot” (128), zaś odwoływanie się do niej w imię solidarności plemiennej jest zwykłym szantażem. W opowiadaniu *Emigrantitis* okazuje się nim również wspólnota języka, literatury i historii.

Nowakowski, konfrontując Polaków z kraju i zagranicy w *Wyprawie wiedeńskiej* i w powieściach *Byle do wiosny* i *Wiza do Hrubieszowa*, burzy ten mit wspólnoty. W oczach przeciętnego mieszkańca Polski Ludowej emigranci są całkowicie obcymi ludźmi: żyjącymi przeszłością nudziarzami lub „dewizowcami”, bogatymi krewnymi z „lepszego świata”. Oczekiwania wobec nich sprowadzają się głównie do przysyłania paczek z towarami luksusowymi, bo niedostępnymi w Polsce.

Smoleński podczas wizyty w kraju nie odwiedza starych znajomych, wiedząc, że nie znajdzie z nimi wspólnego języka. Malinowski jest nieufny i podejrzliwy w stosunku do przybyszów z kraju; gdy spotyka w Rzymie Kosteckiego, kolegę ze szkolnej ławy, obawia się, że ten będzie chciał pożyczyć od niego pieniądze lub – co gorsza – zostać na Zachodzie. Czuje większą łączność z uchodźcami politycznymi z innych krajów bloku wschodniego: Litwy, Ukrainy czy Węgier, niż z rodakami z kraju.

Początkowo spotkanie z tak liczną grupą Polaków jest dla Adama „przygodą dla ucha, oka i wyobraźni” (BdW, 26), jednak szybko ich towarzystwo zaczyna go męczyć, przez co nawet Rzym traci swój urok. Wówczas Malinowski staje się „ironicznym kibicem [...] watykańskiego widowiska” (54).

Sytuacja powrotu do ojczyzny nie jest w prozie Nowakowskiego rozpatrywana jako realna możliwość. Jej bohaterowie przeżywają „repatriację” tylko we śnie (Adam Smoleński) lub w ramionach Polek (Stefan Grzegorzczak, Baziuk³⁴, Adam Malinowski, Rafał Marcinkowski).

Grzegorzczak nie chce wracać do Polski w obawie, że jest ona podobna do tej, którą tworzą rodacy w Papenburgu: pełna „złoczyńców, cwaniaków, nadętych głupców, frazesowiczów, [...], patriotów-psychopatów [...], drobnej i odświętnej kanalii” (OWŚ, 271). Woli żyć złudzeniem, że nadal istnieje tamta, przedwojenna Polska z jego wspomnień i snów: „Po co wracać? Żeby się obudzić?” (271). Conocne ucieczki myślami w przeszłość stają się dla niego swoistą terapią, odtrutką na absurdy „ponurego, kamiennego

³⁴ Pierwowzorem tej postaci jest Zygmunt Nowakowski, o którym Tadeusz Nowakowski pisze m.in.: „paeceptor przykuty do Remingtona, społecznik, jałmużnik, prelegent, wędrowny mówca rocznicowy” (i d e m, *Adrenalina, czyli popas w obcym rewirze*, s. 70).

świata” (394). Stąd strach przed konfrontacją wspomnień z rzeczywistością i – w konsekwencji – ich utratą³⁵.

Ziółko z *Wyprawy wiedeńskiej* zakłada maskę „zbołałego tułacza” po to tylko, by uwieść młodą aktoreczkę z Polski, zaś Kalinka – „anty-Midas” – sprowadza współtowarzyszy niedoli na ziemię, pytając: „Czego wy się tak do tego nadwiślańskiego kojca wydzieracie?” (Em, 429). Smoleński z *Wizy do Hrubieszowa* jest „Kosmopolakiem”, który nie chce wracać do żadnej Polski; w myśl Norwidowego „dopokąd idę”, woli „iść do ojczyzny niż do niej dojść” (151). Baziuk chce natomiast wrócić do takiej Polski, w której nie komuniści jemu, ale on im „będzie zapominał pewne rzeczy” (76).

Emigranci czują się współodpowiedzialni za cierpienia Polaków z kraju. Smoleński z *Wizy* i Ziółkowski z *Wyprawy wiedeńskiej* mają świadomość, że w swych artykułach i audycjach radiowych „uczylili Polaków zazdrościć Zachodowi” (WdH, 48). Jest jednak coś, czego emigranci mogą zazdrościć żyjącym w Polsce rodakom: tego mianowicie, że za nimi stoi państwo, a za wygnañcami – tylko kilka mitów i legend. Nowakowski, przeciwny izolacji emigrantów od kraju³⁶, w kilku swych utworach ukazuje zderzenie Polaków z PRL-u z żyjącymi na Zachodzie rodakami. Jego reporterski temperament ujawnia się zarówno podczas portretowania obu środowisk, jak i ich poszczególnych, barwnych przedstawicieli.

Emigrantów uderza szczególnie zaniedbanie rodaków z kraju. Aktorzy krakowskiego teatru, bądź co bądź przedstawiciele inteligencji, „wyglądają jak zboże” (Ww, 279), zaś magister Wiskorz z powieści *Byle do wiosny* ma pomarszczoną twarz przywodzącą Malinowskiemu na myśl „mapę umęczonej ojczyzny” (64).

W rzymskim tłumie pielgrzymów przybyłych na uroczystości beatyfikacyjne z różnych stron świata wyróżniają się polskie kobiety – blade, spracowane zakonnice, „bardziej wiejskie niż miejskie” (27) oraz objuczone pakunkami Polki, które z rezygnacją oglądają wystawy sklepów z niedostępnymi dla nich towarami.

Stojące obok siebie na parkingu autobusy – zdezelowany „pekaes” z Białegostoku i luksusowy „American Express” świetnie obrazują przepaść, jaka dzieli komunistyczny Wschód od demokratycznego Zachodu. Malinowski zastanawia się, kto jest winien tak marnej kondycji polskiego

³⁵ List z kraju, przysłany przez matkę, pozwala Grzegorzcykowi wyobrazić sobie, jak wygląda życie w ojczyźnie: „brudnozielona koperta z najgorszego gatunku papieru, oszpecona brzydkiem, propagandowym znaczkiem” (269). Znamiennie, że w poezji Nowakowskiego motyw ten jest obrazowany odmiennie – w wierszu *Na proklamację państwa żydowskiego*, ([w:] i d e m, „Za kurtyną snu...”. *Wiersze zebrane prawie wszystkie*, [zebrał i oprac. Jerzy Nowakowski], Warszawa 2003, s. 124) czytamy: „koperta jak oplatek [...], białe okno na dom, którego nie ma”.

³⁶ Dobitnie dał temu wyraz w odpowiedzi na Ankietę „Kultury”: *Literatura emigracyjna a Kraj*. „Kultura” [Paryż] 1956, nr 12 (110), s. 62–64.

społeczeństwa, będącego „ubogimi krewnymi świata, Europejczykami drugiej kategorii”³⁷ (217). Sam dba o to, by jego syn nie myślał o Polsce jako o „śmietniku [...], dole na odpadki” (218–219), nie wysyłając do kraju paczek z używaną odzieżą.

Polacy żyjący na Zachodzie wzbudzają zazdrość „krajowców” lepszym ubiorem i zadbanym wyglądem, utożsamianymi z wyższą stopą życiową zachodniego świata. Przybysze z kraju czują się przy nich jak „obdartusy, wschodnie mrówki, zero” (Ww, 284).

Z punktu widzenia komunistów emigranci dzielą się na „pożytecznych” – „zdrową masę, która przysła paczkę, oklaskuje »Mazowsze« i broni dobrego imienia Starego Kraju” (He, 90), składającą się głównie z wynarodowionych biznesmenów, mile widzianych w kraju oraz „wrogów systemu”³⁸ – „prowokatorów i mącieli” (BdW, 182). Paździorek wprost tytułuje Ziółkowskiego „szanownym wrogiem” i „królem szponów amerykańskich” (Ww, 314), sugerując przy tym, że zaangażowanie polityczne emigrantów jest finansowane przez „Eisenhowera, Adenauera, a może jakieś inne Nato” (308).

Lojalny wobec swych mocodawców kierownik „wyprawy wiedeńskiej” bacznie słucha, czy Ziółko-Ziółkowski „nie wygaduje na władzę ludową” (306). Towarzysz Florczyk natomiast bagatelizuje siłę emigracji, wieszcząc rychły koniec epoki „panów zaklinaczy”, których „patriotyczne trele-morele” (WdH, 325) nie wytrzymują konfrontacji z konkretnymi, przemawiającymi na korzyść władzy ludowej.

Nie brak wśród emigrantów jednostek wynarodowionych, zasymilowanych z krajem osiedlenia. Wspomniany w *Wyprawie wiedeńskiej* Tom Paluch uważa, że znakomicie wypełnia swój „patriotyczny obowiązek”, przysyłając co miesiąc dwadzieścia pięć funtów na fundusz CWW. Zdarzają się i tacy, którzy zapominają ojczystego języka zanim nauczą się obcego. Zdaniem Nowakowskiego, najprostszym testem sprawdzającym, czy nadal jest się Polakiem, jest zdolność odczuwania tęsknoty i wstydu:

³⁷ Podobną refleksję zamieszcza na kartach *Dziennika 1953–1956* Witold Gombrowicz „Jesteście jak biedak, który chwali się, że jego babka miała folwark i bywała w Paryżu. Jesteście ubogimi krewnymi świata, którzy usiłują imponować sobie i innym” (13).

³⁸ W powieściach: *Byłe do wiosny* i *Wiza do Hrubieszowa* Nowakowski wspomina o programach telewizyjnych szkalujących emigrantów: „Bankruci polityczni”, „Ludzie przekreśleni przez życie” (BdW, 143) i „Na śmietniku historii” (WdH, 154). Tadeusz Nowakowski jako pracownik RWE również był negatywnym bohaterem tego rodzaju filmów. W *Słowniku współczesnych pisarzy polskich* pod red. Ewy Korzeniewskiej (t. II, Warszawa 1966, s. 561) znajdujemy w poświęconym temu pisarzowi haśle adnotację: „Od 1953 przebywa w Stanach Zjednoczonych, w swej działalności pisarskiej występując przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Fakt ten znajduje odzwierciedlenie w twórczości Nowakowskiego: narrator-bohater powieści *Wiza do Hrubieszowa* wspomina o „zaszczytnej adnotacji”, zamieszczonej przy jego nazwisku w krajowej encyklopedii: „uczestniczy w akcjach propagandowych przeciwko ustrojowi” (103).

Póki tęsknisz do rodzinnej ziemi jesteś bratem-emigrantem, a kiedy tęsknić przestajesz, koniec pieśni: jesteś już tylko cudzoziemcem polskiego pochodzenia. (WdH, 107)
Jak długo wstydzisz się za swoich, czujesz się Polakiem. (NM, 48)

Ciekawą postacią jest w tej galerii typów ludzkich Kordula – śpiewak z lokalu „Banan”, który udaje Niemca sudeckiego, by nie stracić pracy. Jego życie to realizacja zasad: „Kto chce żyć, musi kombinować”; „Całuje się kamień, którego nie można ugryźć” (GG, 350). Nawet obozowa przeszłość staje się dla niego okazją do łatwego zarobku: szantażuje byłego strażnika z Buchenwaldu, Loreza, by płacił mu za milczenie.

Nowakowskiego drażni również patos „akademii ku czci”, podczas których mówcy popadają w uproszczenia i banały. Malinowski – bywalec niezliczonych obchodów rocznic – nie potrafi już mówić prostym językiem, lecz tym „ze szklanej góry żołnierza-tułacza” (BdW, 232). Wieńczący powieść opis wyjazdu na Monte Cassino, z udziałem pielgrzymów z Polski, ukazuje schematyczność uroczystości patriotycznych: jest, nieodzowna przy tej okazji, wygnańca poezja Jana Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego, są nieśmiertelne *Czerwone maki na Monte Cassino*. Kulminacyjnym punktem programu staje się jednak oracja opisująca pogrzeb Wodza, w której aż roi się od wzniosłych metafor: „ołtarz ojczyzny”, „stanica z sienkiewiczowskiej sagi” (232). Rodakom z PRL-u przypomina to język propagandy komunistycznej, protestują więc: „My tu na modlitwę przyjechali, nie na politykę” (232). Próbkę „rocznicowego” stylu, tym razem przy okazji akademii piłsudczyków, odnajdujemy także w litanii do Bogurodzicy autorstwa Malinowskiego:

Nike Grunwaldu i wiedeńskiej wiktorii, puklerzu bitwy warszawskiej, gwiazdo Kołymy i Oświęcimia, kotwico Polski Walczącej, larum montekassyńskiej potrzeby, madonno ostatniej barykady, sanitariuszko Szarych Szeregów... [...] Ty, co nas wiesziesz [...] przez tysiące bitew i wygnańczych grobów... (192).

Dzieci emigrantów znają Polskę jedynie z opowiadań rodziców, brzmiających jak „baśnie o Szklanej Górze” (Em, 410). Polska jawi im się więc jako ciekawy, bo egzotyczny kraj, którego historia składa się głównie z powstań. W kontekście prozy Tadeusza Nowakowskiego nie sposób zgodzić się z twierdzeniem Bożeny Karwowskiej, że problem wychowania dzieci emigrantów jest domeną literatury kobiecej³⁹.

Kwestią zasadniczą staje się tutaj nauka języka polskiego. Zimorodek, syn Jankowskiego, i Tomaszek Malinowski mówią „angielską polszczyzną” (Em, 416; BdW, 52), Gianna Karolak – z włoska („studuję kamię” – BdW, 121), zaś Regina Kordula – taxi-girl z lokalu „Banan” – wstydzi się

³⁹ B. Karwowska, *Opowiedzieć historię żon i matek – kobiety o sobie w powojennej prozie emigracyjnej*, [w:] *Literatura polska na obczyźnie. Problemy – dyskursy – uzupełnienia*, red. Z. Andres, J. Pasternak, A. Wal, t. 1, Rzeszów 2007, s. 81.

swej łamanej polszczyzny, więc mówi po angielsku. Nie brak też na emigracji Polaków uważających, że nauka ojczystego języka jest dla ich dzieci zbędnym i szkodliwym balastem⁴⁰.

Shacunek dla narodowych świętości i przekonanie, że to, co polskie jest najlepsze, wpaja dzieciom emigrantów jedynie dom rodzinny. Niektóre z nich tańczą w polonijnych zespołach ludowych (syn Sikory – w „Krakusach” – zob. Bdw, 6) lub należą do Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju (syn narratora-bohatera opowiadania *Cyrograf*⁴¹). Z reguły jednak są „duchowymi metysami” (Em, 416) bez poczucia tożsamości narodowej, jak Zimorodek, który urodził się w Anglii, mieszka w Niemczech, chodzi do amerykańskiej szkoły, ale w domu mówi po polsku.

Dzieci „dipisów” uczą się miłości do Polski w obozowej szkółce. To tutaj zostaje im wpojony kult dla umęczonej ojczyzny. Tematem jednej z lekcji, prowadzonej przez samego majora, jest symbolika barw narodowych. Umiejętnie naprowadzone na tory polskiej martyrologii⁴² dzieci, zgodnie z oczekiwaniem Koski dochodzą do wniosku: „Flaga polska [...] to krew i niewinność” (OWŚ, 29). Obserwujący lekcję rodzice są zachwyceni, natomiast Grzegorzczyka zawstydza ów „nagi patriotyzm” (30). Wracają wspomnienia własnej szkolnej „indoktrynacji” *Rozmową z Matką Makryną Mieczysławską* Juliusza Słowackiego, którą już wówczas Stefan uważał za „horrendalne patriotyczne grafomaństwo”, zaś omawianie jej na lekcjach języka polskiego – za epatowanie „Polskością Cierpiącą”⁴³ i karmienie młodego pokolenia utworami propagującymi „narodowy masochizm” (30).

Tymczasem taka literatura jest uważana przez obozowych krzewieli polskości za świętość narodową. Bibliotekarka Biedronka-Buszkowska, która

⁴⁰ Kwestię tę roztrząsa także bohaterka powieści Zofii Romanowiczowej *Baśka i Barbara* (Paryż 1956, s. 51): „Zapisać jej to, cośmy dostali czy wydziedziczyć? Kiedy będzie szczęśliwsza?”. W *Liście do Redakcji* („Kultura” [Paryż] 1962, nr 3, s. 147) Bogusław Grodek (polemizując z opowiadaniem Tadeusza Nowakowskiego *Powrót taty*, „Kultura” [Paryż] 1962, nr 1/2, s. 113–141, przedrukowanym następnie w zbiorze *Niestworzone rzeczy pod zmienionym tytułem Emigrantitis*), stwierdza natomiast: „Można jednak wątpić, czy przedstawione u Nowakowskiego kłopoty są właściwe większości Polaków na emigracji. Być może są to kłopoty już tylko oficjalne, używane tylko od święta, a więc martwe”.

⁴¹ Zob. T. Nowakowski, *Cyrograf*, „Wiadomości” 1960, nr 14 (731), s. 1.

⁴² Major wymownie wskazuje podczas lekcji na wiszący na ścianie krzyż. Również w powieści *Jeziro Bodeńskie* Stanisława Dygata (Warszawa 1987, s. 384) Polska zostaje przyrównana do „człowieka, który rozwarł ramiona [...] przybite do krzyża”.

⁴³ Znamienne jest tutaj odwoływanie się do męczeństwa w każdej niemal sytuacji, np.: Stefan Grzegorzczyk to „nasz kolega, *socius doloris*” (OWŚ, 412), który – wiążąc się z Niemką – „wyszydził swoją i naszą mękę” (12). Blisko stąd do Gombrowicza, który w *Trans-Atlantyku* (Kraków 1993, s. 60) wzywa do wzbicia się ponad Polskę i wyzwolenie człowieka w Polaku: „Nie obrzydź mi tobie polskość twoją? Nie dość tobie Męki? Nie dość odwiecznego Umęczenia, Udrczenia? [...]. Nie chcesz czym Innym, czym Nowym stać się?”.

nazywa literaturę „wielką dobrodziejką, mamką narodu” (354), organizuje wiczcór poezji religijnej. Redaktor Raczka w artykule zatytułowanym *Zamach na Sienkiewicza* alarmuje natomiast, że Amerykanie „pomniejszają Wielką Sztukę” (409), wymieniając polskiego noblistę dopiero na czwartym miejscu wśród autorów filmu *Quo vadis*. Kierowany przez Sobczaka teatr amatorski przygotowuje fragmenty *Galazki rozmarynu* Zygmunta Nowakowskiego. Władze obozu zaś pilnują, by każda ważna rocznica historyczna została uczczona stosowną akademią⁴⁴. Grzegorzcyk, mimo że podczas każdej z nich wygłasza okolicznościowy referat o znaczeniu obchodzonego święta, uważa je za „lewatywę patriotyzmu” (235).

Tadeusz Nowakowski kreśli w swych utworach obraz emigracji biernej i podzielonej, będącej zakładnikiem „Sprawy Polskiej” oraz kilku narodowych mitów. Społeczność ta zostaje przyrównana do drzewa, które schnie od dołu, gdyż jest pozbawione korzeni (zob. Bdw, 236). Przy życiu utrzymuje ją jedynie pamięć o przeszłości oraz wiara w świętości narodowe, do których należą m.in. język, literatura i historia. W udomowieniu tymczasowego miejsca osiedlenia dużą rolę odgrywają rekwizyty polskości pozwalające stworzyć namiastkę domu, „ojczyznę zastępczą”.

„Napowietrzna ojczyzna” emigrantów żyje jedynie w ich wyobraźni. Życie na obczyźnie jest rozpięte między szarzyzną trudnej codzienności i patosem uroczystości organizowanych z okazji świąt narodowych. Patriotyzm w tym wydaniu jawi się więc jako „bogoojczyźniany”, okazjonalny i zbyt powierzchowny, a przez to pełny frazesów.

Konfrontacja „krajowców” z „exulami” wypukla przede wszystkim dzielącą ich przepaść cywilizacyjną, finansową i mentalną. Tym, co jest wspólne, okazuje się tęsknota do bycia „najpierw człowiekiem, a dopiero później Polakiem” (WdH, 70).

Czas odpowiedzieć na pytanie, postawione w tytule prezentowanego artykułu. Wbrew pozorom, krytyka współtowarzyszy emigracyjnej niedoli nie jest głównym celem autora *Obozu Wszystkich Świętych*. Nowakowski, mocno zaangażowany w życie niemieckiej Polonii, ukazuje „grzechy główne” emigrantów po to, by uświadomić im je i poddać pod rozagę. Surowość sądów pisarza w tej kwestii podyktowana jest więc troską o kondycję i przyszłość powojennej emigracji.

⁴⁴ Podkreślają one dychotomię obozowego życia, obecną również w opowiadaniu Tadeusza Borowskiego *Bitwa pod Grunwaldem*, ([w:] idem, *Utwory wybrane*, oprac. A. Werner, Kraków 1991, BN I 276, s. 270): „To wy tak żyjecie. Z przodu Grunwald, z tyłu pichcenie”.

Ewelina Szadkowska

Against emigration? Prose of Tadeusz Nowakowski

(S u m m a r y)

This article presents a picture of emigration, contained in novels and short stories of Tadeusz Nowakowski. Polish emigrants are passive and divided; they wait for a change – fall of communism in Polish People's Republic. They live "in the past", in the circle of remembrances and dream about independence Poland. Nowakowski shows faults of Poles in exile, but he troubles about their future.